WYDANIE CZWARTKOWE

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I. KRAKÓW, DNIA 11 SIERPNIA, 1938 ROKU. Nr. 18

POLSKA — NORWEGIA 95:93

O zwycięskim wyniku decyduje wspaniały bieg naszej sztafety

Dwa dni trwał zaciekły bój w Oslo. Dwa dni nasi lekkoatleci walczyli o centymetry i sekundy, stale w pogotowiu do odparcia ataku bitnej drużyny norweskiej. Ta „wojna na bieżni", prowadzona przy dużym aplauzie tysięcy widzów stworzyła atmosferę prawdziwego sportu. W ciągu dwóch dni obydwie strony walczące przeżywały chwile smutku i radości. Raz „walkę z czasem" wygrał Polak, to znów Norweg wzbił się wyżej lub skoczył dalej. Był moment, gdy stan meczu nie zadowalał żadnej ze stron: wynik brzmiał remisowo. I wówczas wspaniały bieg sztafetowy zadecydował o zwycięstwie.

Wygraliśmy z Norwegami różnicą zaledwie 2 pkt. (95:93), ale te skromne 2 pkt. są tym cenniejsze, że zdobyte na przeciwniku znanym i wywalczone na obcym terenie. Powiedzmy szczerze: lekkoatleci spisali się dobrze!

Dokładne sprawozdanie z przebiegu emocjonującej walki zamieszczamy na str. 2-ej).



Dwaj słynni pływacy amerykańscy Medica i Flanagann. Należą oni do reprez. St. Zjednoczonych, która wkrótce stoczy bój z reprez. Europy.



Piękny skok amerykańskiej zawodniczki.

Amerykanie wciąż wygrywają

Drugi występ lekkoatletów amerykańskich w Niemczech przyniósł im nowe zwycięstwa. Na zawodach w Dortmundzie Alerleu wygrał setkę w 10.4, Jefrey przebiegł 200 mtr. w 21.1 sek. 800 metrów wygrał Marion w 1.53,1, 1500 mtr. Rideant w 3.56,8. 4 x 100: 1) Ameryka 40.60, 2) Niemcy 41.8.

Jedynie zwycięstwo w biegach odniósł Harbig ustanawiając nowy rekord Niemiec na 400 mtr. czasem równym 47 sek. W rzucie kulą Amerykanin Watson osiągnął 15.65, Niemiec Lampert 15.35.



Niemka Kraus, którą ujrzymy w niedzielę w Bydgoszczy na meczu Polska — Niemcy.

Dziś rozpoczynamy druk frapującej powieści sportowej p. t.

Tajemnica „szarego wilka"



Moment z turnieju piłkarskiego we Wrocławiu, gdzie triumf święcili wiedeńczycy. Na zdjęciu bramkarz Platzer odbija piłkę w pole.

Już myślimy o rewanżu z Włochami

W rozmowach pomiędzy przedstawicielami Polskiego Związku Bokserskiego i Włoskiego Związku Bokserskiego uzgodniono już prowizoryczny termin rewanżowych spotkań Polski z Włochami.

Pierwszy mecz odbędzie się w marcu roku przyszłego w Polsce, a rewanż w listopadzie tego roku w Rzymie.

W RIMINI 8:8

Kolczyński przegrywa z Pittorim — Sobkowiak znów pokonany

W numerze poprzednim pisaliśmy w związku z meczem naszych bokserów w Rimini: ... pozostał bojowy duch, pozostała ambicja, pozostała zaciętość — walory, którymi nasi pięściarze dysponują w dużej mierze. I to powinno zadecydować. W Rimini Polacy mogą zrehabilitować się.

Przewidywania nasze sprawdziły się. Mimo, że Polacy przyjechali do Rimini pod obuchem ciężkiej porażki, żaden z bokserów nie zrezygnował z oczekującej go walki. Wszyscy byli przygotowani do nieustępliwej walki, pamiętając o weneckiej batalii.

Bokserzy wywalczyli remis. Nie uważamy to za sukces, tym bardziej, że musieliśmy zanotować porażkę Kolczyńskiego. To było największą sensacją zawodów, aczkolwiek z góry wiadomym było, że Kolczyński, mając opuchnięte ręce, nie jest zdolny do zadokumentowania swej wyższości.

Remis w Rimini nie może zadowolić, ale w każdym razie dowodzi, że nasi chłopcy nie załamali się i na ringu w Rimini, potwierdzili swą dobrą opinię, zdobytą na ringach europejskich.

Bliższe szczegóły o meczu w numerze.

O puchar śr. — europejski

walczą w Warszawie tenisiści Polski i Jugosławii (patrz str. 4-a)



Na zdjęciu, w środku uśmiechnięty Hebda w otoczeniu radcy Olchowicza i Włocha Palmierii. Miejmy nadzieję, że po spotkaniach z Jugosłowianami w piątek, sobotą i niedzielę, p. Józef będzie równie zadowolony.

Policja interweniuje

na meczu Bata — Teplitzer

Finałowe walki o wejście do ligi czeskiej dobiegają już końca. W sobotę KS Liben pokonał Kopitsky w stos. 6:1 i zapewnił sobie awans do Ligi. Po meczu zjawiła się orkiestra, która przywitała drużynę jak na zwycięzców przystało.

Gorzej powiodło się Bacie w Teplitzu. Drużyna fabryczna uchodziła niemal za pewnego faworyta. Tymczasem Teplitzer zagrał wyjątkowo dobrze i gdyby nie dzielna postawa Paraka w bramce Baty, byłoby bardzo źle. I tak jednak nie było dobrze. Kiedy bowiem Kugler strzelił w 55-e, minucie pierwszą bramkę dla gospodarzy, na boisku zaczęły się rozgrywać niesamowite sceny. Gracze padali jak podcięte kłody i co chwila wynoszono z boiska innego inwalidę.

Sędzia p. Tursner wykluczał niesfornych graczy, ale na nic to się nie zdało. Dopiero interwencja komisarza policji odniosła ten skutek, iż sędzia przerwał zawody i goście opuścili boisko pod silną eskortą policji.

Mecz zostanie prawdopodobnie powtórzony.

Norwegia pokonana różnicą 2 punktów



Przed biegiem sztafetowym wynik meczu brzmiał 91:91 — Piękne zakończenie dwudniowej batalii naszych lekkoatletów w Oslo.

OSLO, 8 sierpnia.

Po 36 godzinach jazdy przyjechała do Oslo ekipa polskich lekkoatletów. Z wagonów wyskakują chłopcy ochoczo, choć niektórzy z nich krzywią się na wspomnienie kilkugodzinnej przeprawy przez morze, kiedy to zbyt „bujało" i trzeba było odbyć nieodzowny w takich wypadkach „spacer".

Zaledwie jednak chłopcy wysypali się na peron, spotkał ich tu srogi zawód. Ujrzeli Kusocińskiego, który zawiadomił, że nabawił się zapalenia ucha środkowego i nie może być mowy o starcie. Wrażenie było silne. Niestety wszelkie żale na nic się nie zdały. Kierownictwo musiało natychmiast zdecydować się i jak się dowiaduję, zamiast Kusocińskiego ma pobiec Soldan.

Miejmy nadzieję, że ambitny Soldan pod kierownictwem Nojiego nie pozwoli się wyprzedzić Norwegom.

SERDECZNE POWITANIE I ZAGINIĘCIE MARYNOWSKIEGO

Drużyna nasza została niezwykle serdecznie powitana, po czym umieszczono wszystkich w skromnym, ale niezwykle miłym domku uniwersyteckim u podnóża gór Holemkollen.

Tegoż dnia grupa naszych zawodników wybrała się, by zwiedzić muzeum narciarskie w Holemkollen. Efekt był ten, że w czasie przejażdżki po malutkim jeziorku górskim, Marynowski, nasz długodystansowiec, brawurowo wszedł do wody i okazało się, że rzekoma płytkość była tylko optycznym złudzeniem. Rezultat był ten, że Marynowski zupełnie przemókł i musiał rozebrać się, by wysuszyć swe ubranie. Dla rozgrzewki Marynowski począł biegać. Koledzy oddalili się i mieli wrócić po 10 minutach.

Gdy zjawili się, Marynowskiego nie było. Rozpoczęły się gwałtowne poszukiwania, które na razie nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Szczęśliwie jednak Marynowski odnalazł się i zawodnicy znów odzyskali humory.

CO PISZE PRASA?

Zainteresowanie meczem jest stosunkowo dość znaczne, tym bardziej, że miejscowa prasa, omawiając dwudniową batalię obiektywnie odnosi się do naszych zawodników, wskazując, iż walka będzie bardzo zacięta i bynajmniej nie jest pewnym czy Norwegia wygra spotkanie. Siły są na ogół wyrównane i o zwycięstwie decydować będzie drobna różnica punktów.

Ta opinia wzmogła zainteresowanie, tak że w dniu zawodów, które ze względu na długi jeszcze tu dzień — rozpoczęły się w poniedziałek o 7-ej wieczorem na sławnym stadionie Bislet, zebrało się 10.000 widzów.

Zawodników polskich witano na ogół bardzo serdecznie, oklaskiwano poszczególne konkurencje. W sumie widownia zachowywała się niezwykle sportowo, zresztą tak jak na Norwegów przystało.

ZBYT DROBNA RÓŻNICA

Pierwszy dzień zawodów przyniósł nam zwycięską punktację 49:45. Różnica stanowczo zbyt mała, a spowodowana nieoczekiwanymi porażkami w trójskoku i kuli. W innych konkurencjach walki były niezwykle zacięte, przy czym godnym podkreślenia był fascynujący bieg na 800 metrów. Do biegu tego stanęli Polacy Gąssowski i Staniszewski oraz Lehne i Hansen.

Z miejsca stawka ruszyła ostro, Gąsowski szedł na dalszej pozycji. Gdy zawodnicy przebiegli 400 metrów, Gąssowski „zaopiekował się" Norwegiem Lehne, pozwalając, by Staniszewski wyrwał do przodu. I tak się stało. Staniszewski czym prędzej skorzystał z tej okazji i oderwał się od stawki.

Norweg Lehne usiłował kilkakrotnie wyzwolić się spod „czułej" opieki naszego lotnika, ale bez efektu. Na blisko 200 metrów przed metą uczynił jeszcze jeden rozpaczliwy wysiłek, ale widać było, że tempo go zarżnęło. Na prostą Polacy wyszli już nie niepokojeni. Wtedy to Gąssowski w kilku susach dopadł Staniszewskiego, uśmiechnął się doń i... pierwszy wpadł na taśmę. Drugi przybył oczywiście Staniszewski, a potym dopiero dwaj Norwegowie.

Podwójne zwycięstwo święciliśmy też w biegu na 5 klm., gdzie nasz as Noji, żywo oklaskiwany przez widzów — pierwszy przerwał taśmę, a za nim przybył Soldan.

SZNAJDER W FORMIE

Wiele radości sprawił nam nasz mistrz tyczki, Sznajder, który dość łatwo przekroczył 410 cm., a następnie usiłował za jednym zamachem przekroczyć 420 cm. Niestety ten skok nie udał się.

Sztafeta 4×100 spisała się bardzo dobrze, ustalając nowy rekord Polski. Drugi rekord Polski padł w rzucie dyskiem, aczkolwiek jego autor Fiedoruk zajął rzutem 46,44 mtr. tylko drugie miejsce.

W biegu 400 mtr. przez płotki Maszewski przegrał dość nieszczęśliwie do drugiego Norwega. Na 10-tym płotku miał jeszcze kilka metrów przewagi, ale w ostatniej chwili potknął się, upadł i musiał zadowolić się trzecim miejscem. Kiepsko było również w kuli, gdzie Gierutto zajął drugie, a Fiedoruk czwarte miejsce.

Pierwszy dzień zakończyliśmy więc różnicą 4-ch punktów na naszą korzyść. Kto wie, jak będzie we wtorek. Norwegowie zapewniają, że nietylko Norwegowie, ale i... wygrają.

WYNIKI TECHNICZNE:

200 mtr.: 1) Zasłona 22.2, 2) Sjoewall (Norwegia) 22.3, 3) Dunecki (Polska) 22.5, 4) Tranberg (Norwegia) 22.6.

W skoku o tyczce: 1) Sznajder (Polska) 4,10 mtr., 2) Norweg Vold 3.80, 3) Morończyk 3.60, 4) Norweg Kaas 3.40.

W rzucie dyskiem 1) Norweg Soerelie 48.46 2) Fiedoruk 46.64 (nowy rekord Polski) 3) Gierutto (Polska) 45.10, 4) Seversten (Norwegia) 43.91.

Bieg na 800: 1) Gąsowski 1:54.9, 2) Staniszewski 1:55,2, 3) Lehne 1:56,3, 4) Hansen 1:57,9.

Na 5000 mtr. 1) Noji 14.54.8, 2) Soldan 15:03,3 3) Rasdal (Norwegia) 15:16,5, 4) Grenager (Norwegia) 15:29.

W trójskoku: 1) Norweg Stroem 15:28 (nowy rekord Norwegii) 2) Norweg Haugland 15:08, 3) Hoffman 14:30, 4) Luckhaus 14.25.

W rzucie kulą: 1) Norweg Thoresen ustalił rekord Norwegii rzutem 15.26, 2) Gierutto 15.13, 3) Dahle (Norwegia) 14.09, 4) Fiedoruk 13.85.

Na 400 mtr. przez płotki: 1) Rlis 54.5, 2) Schoeheyder 56, 3) Maszewski 56, 4) Drozdowski 61,9.

W sztafecie 4 x 100 mtr. Polska w składzie: Zasłona, Dunecki, Danowski, Trojanowski zajęła pierwsze miejsce w czasie 41,9 lepszym od rekordu Polski, 2) Norwegia w składzie: Thieliesen, Tranberg, Brandvold i Sjoewall w czasie 42,1.

OSLO, 9.8. (TEL. WŁ.). Drugi dzień meczu lekkoatletycznego Polska — Norwegia stał pod znakiem emocjonujących walk w każdej konkurencji. Sytuacja zmieniała się jak w kalejdoskopie i wreszcie przy ostatniej konkurencji wynik ogólny brzmiał 91:91.

Polacy zdobyli się na wspaniały finisz wygrywając sztafetę szwedzką i tym samym mecz, wynikiem 95:93.

ECHA SUKCESU

Piękne zwycięstwo Polski nad renomowanymi przeciwnikami i to na obcym terenie odbije się zapewne głośnym echem w Europie. Zarówno Polacy jak i Norwegowie omylili się w teoretycznych obliczeniach, albowiem paru zawodników zawiodło. Inni natomiast wnieśli się na wyżyny pierwszej klasy europejskiej, wyrównując niejako różnice.

Ogólny poziom meczu był dość wysoki a wyniki niektórych konkurencji w drugim dniu — wręcz znakomite. Zwycięstwo Polaków było na ogół zasłużone, gdyż górowali oni bezapelacyjnie w biegach, ustępując w mniejszym stosunku gospodarzom w konkurencjach technicznych.

Mecz z Norwegią dał nam więc dużo materiału obserwacyjnego przed mistrzostwami Europy. Jednocześnie przekonaliśmy się, iż konieczny jest odpowiedni trener do konkurencji technicznych. Trzeba bowiem zawczasu pomyśleć o zbliżającej się Olimpiadzie w Helsinkach.

Widownia była jak i dnia poprzedniego wypełniona 10-cio tysięczną rzeszą. Atmosfera naprawdę sportowa i przyjazna. Zwycięstwa Polaków przyjmowane zostały nie mniejszym entuzjazmem jak sukcesy Norwegów. Publiczność w Oslo dała dowód wysokiej kultury sportowej i gościnności. W takim nastroju jest naprawdę przyjemnie walczyć a zwycięstwo daje ogromną satysfakcję. Miejmy nadzieję że Norwegowie spotkają się w Polsce z równie serdecznym przyjęciem.

WYNIKI DRUGIEGO DNIA

Drugi dzień zawodów rozpoczął się od biegu na 110 mtr. przez płotki. Ze statru prowadził Haspel. Norwegowie i Schmidt minęli go jednak szybko. Na mecie rozegrała się zacięta walka pomiędzy Schmidtem i Albrechtsenem, zakończona zwycięstwem Norwego. 1) Albrechtsen 15.1, 2) Schmidt 15.2, 3) Seeberg 15.5, 4) Haspel 15.5.

W rzucie oszczepem Luckhausa zastąpił z powodzeniem Gierutto. Zwyciężył doskonały Norweg Smide rzutem 64 mtr., 2) Gierutto 59.70, 3) Bryntesen 59.58, 4) Mikrut 53.20.

Bieg 100 mtr. wygrał Zasłona po dramatycznej walce z Sjoeswallem na ostatnich metrach. Czas obu sprinterów 10.7. Trzeci przybył Danowski w 10.9, 4) Brandvald 11 sek.

Bieg 1500 mtr. był najbardziej emocjanującą konkurencją drugiego dnia a poziom jego — bardzo wysoki. Zamiast wyznaczonego Soldana pobiegł Noji i bieg rzeczywiście zyskał na wartości.

Staniszewski i Noji rozumieli się doskonale, wzajemnie pilnując groźnego Norwega Lehne. Pierwsze dwa okrążenia Noji szedł na ostatniej pozycji. Na ostatnim okrążeniu Noji próbuje minąć Staniszewskiego, ten rozpoczyna jednak długi finisz. Obaj „idą" przez parę sekund razem, wreszcie na prostej udaje się szybkiemu Staniszewskiemu minąć swego wielkiego rywala, zostawiając go na mecie o 5 metrów z tyłu.

Wspaniały czas zwycięscy 3.54.2 jest tylko o 0.2 gorszy od rekordu Kusocińskiego. Czas Nojiego jest również znakomity i wynosi 3.55.6. Norweg Lehne, który do ostatniej chwili walczył z koalicja Polaków zajął trzecie miejsce w doskonałym czasie 3.56.2. Drugi Norweg Lile nie odegrał większej roli i zajął ostatnie miejsce w czasie 4.04.9.

Miłą niespodziankę sprawił nam Karol Hoffman wygrywając skok w dal wynikiem 7.21 przed Norwegiem Hansenem — 7.18. Słynny Norweg Berg zajął dopiero trzecie miejsce wynikiem 7.17. Czwartym był Marian Hoffman, który nie przekroczył 7-u metrów uzyskując 6.90.

Bieg 400 mtr. przyniósł pewne zwycięstwo Gąssowskiemu, który prowadził od startu do mety, pokrywając dystans w czasie 49.2. Drugim był Norweg Eidsberg 49.6. 3) Noedleby 50.1. 4) Drozdowski 51.5.

W skoku zwyż Norwegowie zdobyli bezapelacyjnie pierwsze dwa miejsca, odrabiając znacznie różnicę punktową 1) Stai 1.94 2) Rasmussen 1.91, 3) Kalinowski 1.88, 4) Hoffman 1.85. Ostatni skręcił nogę przy pierwszym skoku i zrezygnował z walki.

Bieg 10 klm. zakończył się nieoczekiwaną porażką Polaków. Przez cały czas prowadził pewnie Marynowski i nikt nie wątpił już w jego zwycięstwo. Po 6-ciu kilometrach Polak zaczął odstawać, słabnąc wyraźnie i krzywiąc się z bólu. Marynowski, bliski omdlenia zdobył się jednak na heroiczny wysiłek i ukończył bieg jako ostatni ratując w ten sposób cenny punkt. Jak się okazało, Marynowski dostał kurczów żołądka. Wygrał bieg Larsen w słabym czasie 32.28.5, 2) Wirkus 33.07.8, 3) Slantrem 34.17.

W ostatniej konkurencji meczu, sztafecie szwedzkiej Polakom udało się przechylić zwycięstwo na swoją korzyść. Danowski przebiegł doskonale setkę. Zasłona powiększył dystans w biegu na 200 mtr., Drozdowski począł tracić, ale wspaniały bieg Gąssowskiego na 400 mtr. zapewnił nam pięknie wywalczone zwycięstwo.

Czas sztafety polskiej 1.56.3, 2) Norwegia 1.58.4.

Po zwycięstwie

Stało się więc tak jak przewidywaliśmy. Sztafeta rozstrzygnęła o wyniku meczu, przed ostatnią konkurencją stan walki był idealnie równy 91:91.

Zwycięstwo nie jest wysokie, mogło być wyższe gdyby Marynowski nie dostał kurczów żołądka, gdyby Hoffman i Luckhaus osiągneli w trójskoku swe normalne wyniki, gdyby Gierutto i Fiedoruk nie zawiedli w kuli.

Ale w ten sposób nie można mówić, zwłaszcza, że przecież nikt nie liczył na tego samego Fiedoruka i Giruttę w dysku, na Staniszewskiego na 800 mtr., Nojiego na 1500 czy jeszcze raz na Giruttę... w oszczepie.

A ponadto pięknie się spisali choć zajęli dalsze miejsca obaj szkoczkowie w zwyż, zwłaszcza Kalinowski który dotychczas jakoś w spotkaniach poważniejszych zawodził, Schmitt który potwierdził swą wysokoą klasę Sznajder, który znów wzniósł się na szczytyt formy, wreszcie Soldan godny zastępca pechowego Kusocińskiego.

Jeszcze jeden fakt, który napawa nas radością. Poświęcenie Gąsowskiego, którego zasługą w dużym stopniu jest świetny wynik i drugie miejsce Staniszewskiego na 800 m.

Tak, drużyna nasza spisała się na piątkę. Wszyscy, bez żadnego wyjątku zrobili co do nich należało, niejednokrotnie nawet więcej niż oczekiwano. Wynikiem skoordynowanej pracy zespołu jest zwycięstwo nad bardzo groźnym przeciwnikiem i trzy rekordy Polski.

Jak dalece walka była równa niech świadczy fakt, że na szesnaście konkurencyj indywidualnych osiem pierwszych miejsc zajęli Norwegowie i osiem Polacy. W tym i jedni i drudzy po trzy zwycięstwa podwójne. (Polska — 800 m., 1500, 5000, Norwegowie — skok wzwyż, trójskok, 400 m. pł.).

Jak zwykle domeną naszą były biegi, konkurencje techniczne wygrali gospodarze.

Z jednym wyjątkiem — znów po obu stronach. Straciliśmy 10 klm., zyskaliśmy tyczkę.

Sztafety przesądziły, gdyż sztafeta to konkurencje biegowe.

U bram Ligi

trwają zażarte boje piłkarzy



Po tygodniowej przerwie, spowodowanej pół finałami o puchar Pana Prezydenta, mistrzowie poszczególnych okręgów rozpoczną w nadchodzącą niedzielę finisz w rozgrywkach grupowych. Za dwa tygodnie będą już znani ostatecznie mistrzowie grup, którzy rozpoczną właściwy bój o wejście do Ligi.

NIEFORTUNNY PODZIAŁ GRUP

W chwili obecnej, w przededniu rozstrzygnięcia walk eliminacyjnych, należałoby zwrócić uwagę na niezbyt fortunny podział grup. Pierwsza i czwarta odbiega daleko poziomem od drugiej i trzeciej grupy. Mistrz czwartej grupy, który będzie przecież finalistą, w każdej innej grupie zająłby z pewnością ostatnie miejsce.

Podział taki jest **może konieczny ze względów terytorialnych, ale nie jest sprawiedliwy i krzywdzi te drużyny, które dostały się do silniejszych grup.** Powtarza się historia z roku ubiegłego i lat poprzednich: w jednej grupie znajdują się drużyny, z których każda może pretendować do zajęcia miejsca w Lidze, w drugiej zaś, żadna nie nadaje się do poważnych meczów. Trzeba będzie znaleźć wyjście chociażby kosztem dłuższych przejazdów.

UNION NA CZELE

Tymczasem w roku bieżącym sytuacja jest znów ta sama. — W grupie pierwszej **pewnym mistrzem jest już Union - Touring**, nawet w wypadku porażki w Lublinie z Unią.

Zwycięzca meczu **Legia — RKS Zagłębie w Warszawie** nie może go już dogonić, gdyż w tydzień później łodzianie grają u siebie z Legią, którą pokonali w Warszawie 4:1. Trudno więc przypuszczać, żeby Union przegrał u siebie.

Obecny stan tabeli w tej grupie jest następujący:

1) **Union Touring** 4 gry 8 pkt. st. br. 14:3;

2) **Legia W-wa** 4 gry 4 pkt. st. br. 7:10;

3) **R.K.S. Zagłębie** 4 gry 4 pkt. st. br. 9:14;

4) **Unia Lublin** 4 gry 1 pkt. st. br. 5:12.

ŚLĄSK FAWORYTEM

Inaczej przedstawia się sytuacja w drugiej grupie, do której należą takie drużyny, jak: Śląsk, Legia Poznań i Gryf Toruń. W grupie tej zostały do rozegrania dwa mecze, przy czym niedzielny mecz **Legia — Śląsk w Poznaniu ma decydujące znaczenie. Zwycięzca tego spotkania jest już pewnym mistrzem.**

W wypadku remisu, rozstrzygnięcie padnie w tydzień później na meczu Legia — Gryf w Toruniu. Poznaniacy mają handicap własnego boiska i... zwycięstwo nad Śląskiem w Świętochłowicach. Legia jest jednak drużyną nierówną i zawodzi w decydujących momentach. Drużyna Śląska wykazuje natomiast poprawę formy. Faworyzujemy raczej Śląsk.

Stan tabeli w tej grupie przedstawia się tak:

1) **Śląsk** 3 gry, 4 pkt. st. br. 9:3;

2) **Legia** 2 gry, 3 pkt. st. br. 5:4;

3) Gryf. 3 gry, 1 pkt.st. br. 4:11.

SZANSE GARBARNI

Jeszcze bardziej zawikłana jest sytuacja w trzeciej grupie, gdzie w „jednym barszczu" znalazły się ex-ligowe Garbarnia, Czarni i Dąb oraz stanisławowska Revera.

W chwili obecnej **Garbarnia ma** dwa punkty przewagi nad pozostałymi i w wypadku niedzielnego zwycięstwa krakowian nad Reverą w Stanisławowie, **pozycja Garbarni byłaby bardziej mocna.** Revera jest jednak na swoim boisku bardzo groźna i może pokrzyżować plany drużynie Wilczkiewicza.

Dąb gra u siebie z Czarnymi i przypuszczalnie wygra. Nie starczy to jeszcze na zajęcie pierwszego miejsca, ale za tydzień widoki mogą już być dość realne.

Sytuacja w tabeli tej grupy jest następująca:

1) **Garbarnia** — 4 gry 6 pkt. st. br. 17:14;

2) **Czarni** — 4 gry, 6 pkt. st. br. 5:7;

3) **Dąb** — 4 gry, 3 pkt. st. br. 11:9;

4) **Revera** — 4 gry, 3 pkt. st. br. 4:11.

Wreszcie sprawa czwartej grupy, najsłabszej. Łuck, Grodno, Brześć i Wilno nie zajmują poważnej pozycji w naszym piłkarstwie. Okręgi te potrzebują raczej kontaktu z ośrodkami silniejszymi,. „Los" jednak skazał je na walkę w swoim gronie, co naturalnie nie może wpłynąć na podniesienie się poziomu w tych okręgach.

W grupie tej walka ta jest również zaciekła. P.K.S. Łuck i W.K.S. Grodno mają jednakową ilość punktów i zderzą się w niedzielę w Łucku. Gospodarze zapewne wygrają i umocnią swą czołową pozycję. Brzeska Pogoń ma tylko o jeden punkt mniej i gra u siebie z wileńską Makabi. — **Punkty Pogoni są więcej niż pewne, ale nie wystarczy to już na „sforsowanie leadera:**

Stan tabeli:

1) **P.K.S. Łuck** 4 gry, 6 pkt. st. br. 11:4;

2) **W.K.S. Grodno** 4 gry, 6 pkt. st. br. 10:8:

3) **Pogoń Brześć** 4 gry, 3 pkt. st. br. 8:10;

4) **Makabi Wilno** 4 gry, 1 pkt. st. br 1:8.

W Zagłębiu krążą sensacyjne pogłoski, że prócz Słoty ma wyemigrować na Śląsk również bramkarz sosnowieckiej Unii Łukasik. Plotka ta przybrała na sile, gdyż Łukasik nie stawił się na mecz z Ruchem. Łukasik ma zasilić barwy katowickiego Dębu. (F.)

Następny numer naszego pisma ukaże się z powodu świąt we wtorek dn. 16 b m.



Ostatnia walka w karierze amatora
Pittori zwycięża Kolczyńskiego
ale Polacy osiągają w Rimini 8:8



RIMINI. (tel.). Drugi występ bokserów polskich w Italii przyniósł im połowiczny sukces w postaci remisowego wyniku z drugim garniturem Włoch zasilonym Pittorim i Paesanim.

TYM RAZEM LEPIEJ

Polacy wypadli tym razem nieco korzystniej. Szczególnie Piłat i Kowalski poprawili się znacznie, doskonale walczył też Szymura. Czortek jest obecnie najsilniejszym i niezawodnym punktem naszej reprezentacji. Ta czwórka przyniosła też zwycięskie punkty.

Z pozostałych przykry zawód sprawił znów Sobkowiak, wykazujący zastraszający spadek formy, niedomagania kondycyjne i rażące błędy taktyczne.

Jasiński wypadł słabiej aniżeli w sobotę, trzeba jednak przyznać, że Paesani zaprezentował się lepiej od Nardecchii.

Kolczyński uległ niespodzianie Pittorremu. Była to ostatnia walka amatorska Włocha, który pałał żądzą rewanżu za porażkę w Warszawie.

Pittorremu rewanż udał się, ale Kolczyński w normalnej formie, ze zdrowymi rękami dałby jednak radę Włochowi. Nestety „Kolka" przystąpił do walki ze spuchniętymi rękami. Odnowiły się stare kontuzje i w tym stanie rzeczy nie mogło być mowy o normalnym przebiegu walki.

W każdym bądź razie, wynik 8:8 z doskonałym przeciwnikiem, naprawił nieco nadszarpniętą opinię po klęsce w Lido.

ULEWNY DESZCZ

Mecz rozpoczął się z dużym opóźnieniem z powodu ulewnego deszczu w ostatniej chwili, który zmusił organizatorów do przeniesienia ringu ze stadionu na scenę teatru miejskiego. Publiczności zebrało się trochę więcej aniżeli w Lido, ale nie było jej za wiele.

KURTYNA IDZIE W GÓRĘ

Pierwsza walka pomiędzy Paesanim a Jasińskim przynosi łatwe zwycięstwo Włochowi. Jasiński walczy bez wiary we własne siły i ustępuje znakomitemu przeciwnikowi pod każdym względem.

Sobkowiak rozpoczął doskonale walkę z Paolettim, wygrywając pierwszą rundę. Następnie Polak traci jednak panowanie nad sobą. Fatalne błędy taktyczne zostają doskonale wykorzystane przez Włocha, który dość często znajduje lukę w gardzie przeciwnika i „wypełnia" ją celnymi ciosami. Pod koniec Sobkowiak słabnie i przegrywa wyraźnie.

NIEZAWODNY CZORTEK

Czortek spotkał się z warszawskim przeciwnikiem Montanarim. Polak z miejsca narzuca ostre tempo zasypując przeciwnika gradem ciosów w twarz i żołądek. Włoch odpowiada tą samą bronią, jednak w lawinie wzajemnych ciosów widać przewagę szybszego i celniejszego Czortka. W drugiej rundzie Montanari zmienia taktykę, unika ciosów, to też tempo staje się wolniejsze. Przewaga Polaka jest nadal niezaprzeczalna.

W ostatnim starciu, osłabiony Włoch zaczyna ratować się faulami i pchaniem. Otrzymuje on dwa ostrzeżenia i przegrywa wysoko.

W wadze lekkiej przeciwnikiem Kowalskiego był mistrz Rzymu Proietti. Polak był tym razem bardziej czujny i nie pozwolił przeciwnikowi rozwinąć pełnego tempa. Kowalski, górując wzrostem wykorzystał ten handicap, wychwytując zręcznie dość groźne zamiary Włocha, sam kontrując rzadko ale celnie.

We wszystkich trzech rundach lekką przewagę miał Kowalski, który też zasłużenie wygrał, wyrównując stos. punktów na 4:4.

Walka Kolczyńskiego z Pittorrim nie była zbyt ciekawa. Zamaszysty Włoch nacierał chaotycznie, Polak oszczędzał się wyraźnie. W drugiej rundzie Kolczyński zabrał się do „roboty" i wówczas było dość krucho z Pittorrim. W ostatniej rundzie „Kolka" opadł na siłach, ręce odmówiły posluszeństwa i Pittorri wygrał walkę.

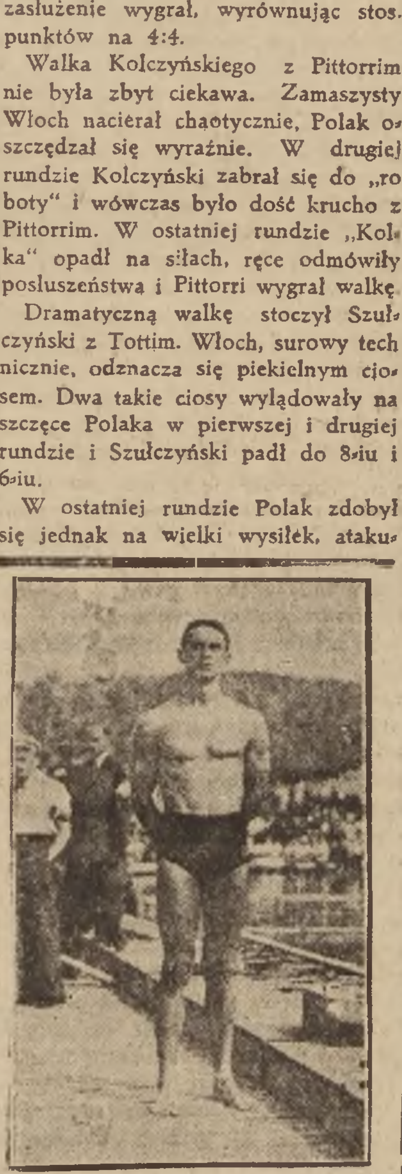
Dramatyczną walkę stoczył Szułczyński z Tottim. Włoch, surowy technicznie, odznacza się piekielnym ciosem. Dwa takie ciosy wylądowały na szczęce Polaka w pierwszej i drugiej rundzie i Szułczyński padł do 8-iu i 6-iu.

W ostatniej rundzie Polak zdobył się jednak na wielki wysiłek, atakując skutecznie przeciwnika. Na wyrównanie nie starczyło już czasu.

Przy stanie 8:4 dla Włochów rozpoczął Szymura swoją walkę z Mannuechim. Włoch ustępował Szymurze wyraźnie pod względem taktycznym. Sygnalizowane ciosy zostały przez Szymurę przytomnie wychwytane. Polak nie zapomniał jednak o ataku i w sumie wygrał dość wysoko po nieciekawym przebiegu.

W ostatniej walce spotkali się Piłat i Paoletti II. Polak był po porażce z Lazzarim przygnębiony. Gdy jednak znalazł się na ringu, zapomniał o wszystkim i walczył jak lew.

Paoletti nie był właściwie groźnym dla naszego górala, który chyba nigdy jeszcze nie wyładował takiej porcji „dyszli" jak w tej walce. Paoletti wykazał jednak niebywałą odporność i mimo wyraźnego zamroczenia wytrzymał do końca na nogach. Zwyciężył wysoko Piłat, który tym samym zadecydował o remisowym wyniku ogólnego meczu.



Dr. Csik, świetny crawlista węgierski startuje na zawodach w Bielsku.

Hungaria
gra na Śląsku z Ruchem

Hungaria, znajdująca się obecnie na tournee po Łotwie i Litwie, ma w drodze powrotnej do Budapesztu, rozegrać mecz z Ruchem w Hajdukach, w niedzielę lub poniedziałek.

P. Z. P. N. udzielił drużynie śląskiej zezwolenia na rozegranie tego meczu.

Bankructwo „betonowego systemu"
Dr. Nerz musiał ustąpić, a piłkarstwo niemieckie musi wziąć za wzór klasę wiedeńską

Jeszcze przed 6-ciu miesiącami — Niemcy uporczywie twierdzili, iż ich system „betonowy" w piłkarstwie jest najskuteczniejszy i najbardziej nowoczesny. Twórcą tego systemu (zapożyczonego zresztą w Anglii) — dr. Nerz dowodził filozoficznie, że tylko w ten sposób uda się Niemcom zdobyć mistrzostwo świata i zdystansować wszystkie inne państwa europejskie.

NIEWZRUSZONA TEORIA

Na nic się zdały perswazje niektórych fachowców, również porażka z Norwegią na Olimpiadzie berlińskiej nie zdołała wzruszyć betonowej teorii dr. Nerza. Zeszłoroczne zwycięstwa nad Danią, Szwecją i Finlandią, oraz tegoroczne remisy z Szwajcarią, Węgrami i Portugalią wystarczyły aby system dr. Nerza otrzymał pełną aprobatę władz wyższych i został wprowadzony, jako „urzędowy" na terenie całej Rzeszy. Porównywanie „Sicherheitsistemu" z innymi było na tyle utrudnione, gdyż kluby niemieckie w ciągu lat ostatnich nie utrzymują prawie kontaktu z klubami innych państw.

ZMIENIAJĄ SIĘ CZASY I LUDZIE

W ciągu ostatniego pół roku wiele się jednak zmieniło w Niemczech. Wypadki natury politycznej miały swój wielki wpływ również na sport niemiecki, a w szczególności na piłkarstwo. Już pierwsze zwycięstwo „nowej" Austrii nad Niemcami 2:0 przekonało niejako, iż w Wiedniu jednak lepiej grają w piłkę aniżeli w Rzeszy, aczkolwiek wiedeńczycy w ogóle nie uznają gry w piłkę według z góry opracowanego systemu.

Najazd klubów wiedeńskich na Niemcy i sromotne porażki klubów niemieckich były dalszym ciosem dla systemu dr. Nerza. Niemcy nie mogli się jednak za jednym zamachem zdobyć na radykalny krok i zreorganizować swoją reprezentację narodową. Przygotowania do mistrzostw świata zostały przecież przeprowadzone według swoistego systemu. Liczono, że Szepanowi uda się po raz ostatni poprowadzić drużynę niemiecką do zwycięstwa.

FATALNY WYSTĘP WE FRANCJI

Pod naporem opinii zrobiono ustępstwo w tym kierunku, że do reprezentacji powołano tylko 4-ch wiedeńczyków, na co zresztą dr. Nerz odpowiedział swoją dymisją. Udział Niemców w mistrzostwach świata zakończył się fatalnie. Pretendenci do mistrzostwa świata zostali wyeliminowani w pierwszej rundzie przez maleńką Szwajcarię.

W kołach piłkarskich Niemiec zapanowała konsternacja. Co zrobić z piłkarstwem niemieckim, które ma tak kolosolne możliwości i olbrzymie rezerwuary graczy? — oto było zasadnicze pytanie, które trapiło zainteresowane sfery. Z pomocą przyszła znów, zlekceważona początkowo, Austria.

KLASA WIEDEŃSKA

Na wielkim festivalu sportowym we Wrocławiu, piłkarze Wiednia błysnęli wiedeńską klasą. Że zdobyli pierwsze miejsce w turnieju, nikogo nie zdziwiło, ale że zdołali sobie zdobyć serca dziesiątków tysięcy widzów, że wreszcie przekonali prowodyrów piłkarstwa niemieckiego, że system „W" może być skuteczny w Anglii, a jednak niedobry w Niemczech, to już jest wielka rzecz.

Reprezentacja Ostmarku, wygrywała swe spotkania jak tylko chciała. W finale spotkała się ona z reprezentacją Dolnej Saksonii, która właśnie ucieleśnia system dr. Nerza. I oto na tle drużyny saksońskiej, wiedeńczycy pokazali jak należy grać, aby wygrywać.

„Najlepszą obroną jest atak" — mówi stare przysłowie sportowe. Wiedeńczycy nie zastosowali żadnych środków obronnych. Atak pod wodzą znakomitego Stroha, który zdaje się ostatecznie przejął spuściznę po swoim wielkim mistrzu Sindelarze, robił z obroną saksońską co tylko chciał. Niemcy w ogóle nie wiedzieli jak i gdzie się bronić przed pomysłowymi i dowcipnymi akcjami ataku wiedeńskiego w składzie: Zischek, Hahneman, Stroh, Neumer i Pesser. Znakomite trio obronne: Platzer, Sesta i Schmaus z łatwością dawało sobie radę z szablonowymi atakami saksończyków.

Wiedeńczycy nie pilnowali „przepisowo" skrzydłowych, ale byli gdzie potrzeba i grali według własnej koncepcji, stosownie do chwilowej sytuacji. Również pomoc wiedeńska musiała imponować precyzją i mądrą taktyką, przy czym miłą niespodziankę sprawił młody Hofstaedter na środku.

NA WZÓR WIEDEŃSKI

Krótko mówiąc: Niemcy są zachwyceni piłkarstwem wiedeńskim. Zwycięstwo w finale w stos. 4:1 nie odzwierciadla faktycznego stosunku sił, gdyż przy stanie 4:0, wiedeńczycy przestali grać. Jeszcze raz okazało się, iż samą kondycją fizyczną i szybkością nie można wygrywać. Zalety te dopiero wówczas nabierają prawdziwej wartości, gdy zostają one wykorzystane jako środki pomocnicze do gry zespołowej i dobrze przemyślanej przez samych graczy na boisku, a nie przez ich „führera" w... szatni.

Po turnieju we Wrocławiu stało się jasnym, iż Niemcy rezygnują zupełnie z pierwotnego systemu. Młody narybek zostanie teraz szkolony na wzór wiedeński i na Olimpiadzie w Helsinkach zobaczymy już zupełnie inaczej grających Niemców.

Również narodowa drużyna Rzeszy składać się będzie obecnie z większości graczy wiedeńskich, którzy tak dzielnie i pięknie obronili swoją słynną szkołę.

Polska — Węgry w wioślarstwie
rewanżem za zeszłoroczną porażkę

W niedzielę odbędzie się na Jeziorze Witobelskim interesujący mecz wioślarski Polska — Węgry, będący rewanżem za wysoką porażkę zeszłoroczną.

O zdanie o tym meczu prosimy wiceprezesa P. Z. Wiośl. p. Lotha, który powiedział nam co następuje:

— Zawody na Witoblu zapowiadają się jako pierwszorzędna atrakcja dla miłośników sportu wioślarskiego. Nasze osady podciągnęły się znacznie i walka w każdej konkurencji będzie niezmiernie zacięta. Nie mniej liczyć się należy ze zwycięstwem gości, którzy należą do najwyższej klasy światowej a przysyłają do Polski najsilniejszy swój skład.

Szanse nasze przedstawiają się najlepiej w osadach małowiosłowych — w jedynce, dwójce ze sternikiem i dwójce bez. W dwójkach podwójnych jesteśmy słabsi, podobnie jak i w czwórkach ze sternikiem. W czwórce bez zwycięstwo jest możliwe, ale również mało prawdopodobne.

Największe zainteresowanie skupia się na ósemkach. A. Z. S. poznański znajduje się w doskonałej formie i łatwo zjeść się w kaszy nie da. Niestety zdarzył się nieoczekiwany wypadek. Nowa łódź specjalnie zamówiona na mecz uległa zniszczeniu podczas transportu kolejowego i trzeba będzie jechać na starej. Węgrzy żadnej łodzi z sobą nie zabierają i we wszystkich konkurencjach będą się posługiwali naszym sprzętem.

Przyjeżdżają oni do Warszawy samochodami w dwóch grupach, poczym odjadą, pociągiem już, na miejsce zawodów, do Steszewa pod Poznaniem.

Bican w Warszawie

Znakomity środkowy napastnik praskiej Slavii, Alfred Bican, który poprowadził swoją drużynę do finału Mitropa Cupu i wspaniale zadebiutował w repr. Czechosłowacji na niedzielnym meczu w Szwecji w Sztokholmie, zatrzymał się we wtorek, przejazdem ze Sztokholmu do Pragi, w Warszawie, na parę godzin.

Bican znany jest publiczności warszawskiej z jego występów w barwach wiedeńskiej Admiry w roku 1936. Wiedeńczyk od roku gra w Slavii i ostatnio przyjął obywatelstwo czeskie. Wobec tego jednak, iż władze niemieckie nie załatwiły jeszcze zmainy jego obywatelstwa, Bican zmuszony jest za każdym razem, wyjeżdżając zagranicę, ominąć terytorium niemieckie, aby zapobiec ewentualnym szykanom ze strony władz Rzeszy.

Na mecz ze Szwecją Bican pojechał „solo" drogą okrężną przez Polskę i tą samą drogą wrócił do Pragi.

Frontem do Morza!

Piłkarze Krakowa
stają do walk o mistrzostwo

Po krótkiej przerwie — już w dniu 28 b. m. rozpoczynają się mistrzostwa piłkarskie okręgu krakowskiego wszystkich klas.

Po raz pierwszy — po wielu, wielu latach, udział w mistrzostwach wezmą drużyny podokręgu bielskiego, które już w swoim czasie należały do K.O.Z.P.N.

Ze względu na przyłączenie podokręgu bielskiego, Wydział Gier i Dyspcypliny K.O.Z.P.N. zmuszony został do odmiennego ułożenia systemn rozgrywek Ligi okręgowej.

W bieżącym roku odbędą się one w dwu grupach: „zachodniej" i „wschodniej". Do pierwszej należeć będą kluby podokręgu bielskiego, Fablok z Chrzanowa i Związek Strzelecki z Chełmka. Druga grupa zrzeszać będzie kluby krakowskie i tarnowskie.

Zwycięzcy obu grup rozgrywać będą finał o mistrzostwo krakowskiej Ligi.

W ten sposób przeprowadzone rozgrywki ułatwią wprawdzie wcześniejsze wyłonienie mistrza lecz wpłyną ujemnie na zainteresowanie się publiczności rozgrywkami. Frekwencja widzów, która na ostatnich rozgrywkach była bardzo wielka, przy podziale na dwie grupy spadnie bodaiże do połowy.

Tak więc nowy system rozgrywek obok dobrej strony jaka jest sprawność rozgrywek — ma i drugą stronę medalu. Uważamy, że raczej należało podzielić kluby na dwie grupy w Lidze okręgowej, lecz drogą losowania, w ten sposób by podzielić zespoły krakowskie z bielskimi i prowincjonalnymi.

Ze względu na to, że rozgrywki — jak już podaliśmy na wstępie — rozpoczynają się 28 b. m. a regulamin mistrzostw musi być doręczony klubom na 14 dni przed rozpoczęciem spotkań, sprawa podziału na tak zwane grupy: zachodnią i wschodnią, jest już niemal przesądzona.

MOŚCICE I DĄBSKI KANDYDATAMI NA AWANS DO LIGI OKRĘGOWEJ.

Od trzech tygodni toczą się kwalifikacyjne zawody mistrzów klasy A. okręgu krakowskiego o wejście do Ligi okręgowej. W zawodach udział biorą: Kabel i Dąbski z Krakowa, Mościece z Mościc, Azotania z Jaworzna, Sandecja z Nowego Sącza i W. K. S. z Kielc.

Największe szanse na awans do ligi okr. ma Dąbski i Mościce. Faworyt rozgrywek Kabel, po ostatnio przegranym meczu ma już małe widoki. Z reszty zespołów tragedię pewnego rodzaju przechodzi Sandecja. Rozgrywa już ona dziesiąty rok z rzędu o awnas do wyższej klasy, lecz jak dotąd bezskutecznie. Zespół ten jest bezkonkurencyjny w swej grupie, lecz nieco za słaby do ligi okręgowej. A może w przyszłym roku?

Na obozie treningowym

przed meczem pań z Niemkami

BYDGOSZCZ, 8 sierpnia.

Na obozie treningowym w Bydgoszczy zorganizowanym przed meczem lekkoatletycznym z Niemkami, zjawiły się już wszystkie polskie zawodniczki.

Obozem kondycyjnym kieruje mgr. Zakrzewski przy pomocy trenera Cejzika.

Walasiewiczówna po przyjeździe z Chorzowa pracuje nad podciągnięciem naszych sprinterek, natomiast Cejzikowa wyznaczona została na trenerkę miotaczek.

Na początku zawodniczki spędzały na boisku zaledwie dwie godziny dziennie, resztę czasu poświęcając na wycieczki piesze. W ostatnich dniach jednakże zaczął obowiązywać dokładny program dzienny, który przewiduje o godz. 6,30 pobudkę, gimnastykę, gimnastykę specjalną, treningi na stadionie i gry sportowe. Wszystkie zawodniczki cechuje pracowitość i ambicja. Forma zawodniczek będących na obozie przygotowawczym na ogół jest dobra.

Najszybsza po Walasiewiczównie spinterka Książkiewiczówna osiągnęła w biegach doskonałe czasy, wiele niespodzianek sprawić może Wiśniewska w skoku, oraz Felska w biegu przez płotki. Doskonale poza tym zgrała się nasza sztafeta. Na razie trudno przewidzieć jaki wynik osiągniemy w walce ze znajdującymi się w doskonałej formie Niemkami.

Przewidywać należy, że chociaż drużyny niemieckiej nie pokonamy, to jednak różnica punktów nie będzie wielka ze względu na wielką ambicję naszych zawodniczek.

(es.).

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że do walki z Niemkami stanie również nasza znakomita dyskobolka, Jadzia Wajsówna. P. Jadzia, mimo przebytej choroby, „zameldowała się" w PZLA. i zgłosiła swój udział. Brawo!



Na zdjęciu widzimy Napierałę i Kupczaka, którzy startują na kolarskich mistrzostwach świata w Amsterdamie



Jan Zwada

ARMSTRONG — CHMIELEWSKI?

Przedziwne chwyty reklamowe Cyganiewicza

W nocy z 10 na 11 sierpnia miał być rozegrany na stadionie Polo Grounds w New Yorku mecz bokserski o mistrzostwo świata wagi lekkiej pomiędzy dotychczasowym czempionem tej kategorii Lou Ambersem, a atrakcyjnym czarnym pięściarzem Henry Armstrongem mistrz. świata w wadze piórkowej i półśredniej. Piszemy, że mecz ten „miał być rozegrany", gdyż do chwili zamknięcia niniejszego numeru „Sportowca" nie nadszedł jeszcze z Ameryki wynik walki, co tłumaczyć można albo pewną zwłoką w informacji, albo też odwołaniem meczu urządzanego na otwartym powietrzu. W każdym razie musimy poczekać na rezultat. To czekanie nie przeszkadza nam jednak omówić tego spotkania, będącego w boksie światowym wydarzeniem wyjątkowym.

Bokserów, którzy nie chcieli zadowolić się jednym czempionatem było wielu, ale za to niewielu było takich, którzy mogli zrealizować swoje ambitne plany i potrafili piastować dwa tytuły jednocześnie. Na ogół porywy, zmierzające do zagarnięcia tytułu wyższej kategorii kończyły się bardzo smutno. Najznakomitsi nawet mistrzowie nie mogli uzyskać zwycięstwa w spotkaniach z czempionami wyższych wag. Carpentier porwawszy się na Dempsey'a wytrzymał z nim zaledwie 4 rundy, Stanley Ketchell, wspaniały mistrz średniej wagi zmasakrowany został przez Johnsona, wielu innych zbyt pewnych siebie bokserów spotkał podobny los.

W ostatnich latach dopiero Barney Ross potrafił osiągnąć dwa czempionaty — lekkiej wagi i półśredniej i był pod tym względem wyjątkiem, do czasu triumfalnego pochodu Armstronga. Armstrong okazał się prawdziwym fenomenem. Kiedy po fantastycznej serii nokautów (27 pod rząd!) będąc mistrzem świata kategorii piórkowej, wyzwał do walki Barney Rossa; „historycy", opieając się na przykładach z przeszłości, przepowiadali mu klęskę. Zwyciężył jednak, choć naprzeciw niego stał też przecież bokser niezwykły, jeden z najlepszych w ostatnich kilkunastu latach.

Mając czempionat wagi piórkowej i półśredniej, Armstrong musiał po prostu dojść do walki z Ambersem, który tkwił na tronie akurat środkowej kategorii. Czy został trzykrotnym mistrzem — dotychczas nie wiemy, ale myślimy, że tak.

Poświęciliśmy tyle miejsca Armstrongowi, może nawet nie z okazji jego meczu o trzeci czempionat, a na życzenie redakcji, a przede wszystkim dla czegoś innego. Dlatego mianowicie, że z za Oceanu zaczęły przesączać się wieści jakoby w niedalekiej przyszłości z Armstrongiem miał spotkać się... polski pięściarz Chmielewski.

Wieści te rozprzestrzeniane prawdopodobnie przez managera tego boksera, Cyganiewicza, są zastanawiające. Bo ostatecznie, na upartego, kiedyś może rzeczywiście przyjść do meczu Armstorng — Chmielewski. Kiedyś. Ale nie teraz, dlatego, że to niepotrzebne nikomu — ani Armstrongowi, ani jego rozsądnemu managerowi Eddie Meade, ani komisjonerom amerykańskim, ani wreszcie amerykańskiej publiczności. Armstrong rozdzielił tyle nokautów, że publiczność pragnie go teraz oglądać w prawdziwych walkach, w których przeciwnicy zmusiliby go do porządnego wysiłku. Coraz zresztą trudniej o takich przeciwników, bo na rozkładzie ma ten czarny chłopak dobrych pięściarzy, którzy do chwili spotkania się z nim cieszyli się doskonałą reputacją.

Po co Armstrong miałby walczyć z Chmielewskim? Dla pieniędzy? Kto i ile może mu zapłacić za to spotkanie? W jakim celu zresztą ma startować w wadze średniej, kiedy w gruncie rzeczy ma obecnie tylko wagę lekką (mecz z Rossem kontraktowany był na pewien umówiony limit)?

Cyganiewicz liczy chyba na to, że Armstrong porwie się niebawem do walki o tytuł światowy kategorii średniej. Gdyby nawet okazał się aż tak zachłannym na tytuły, to nawet i wówczas niepotrzebny jest mu Chmielewski, pięściarz początkujący w zawodowstwie, bez nazwiska i bez przeszłości.

Zastanówmy się wreszcie, co dałaby ta walka Chmielewskiemu. Szybki i ciężki nokaut, po którym, kto wie czy nie odechciałoby mu się boksować raz na zawsze. Jeśli Cyganiewicz rzeczywiście myśli o meczu Armstrong — Chmielewski to orientuje się w całej sprawie tyle, ile przeciętny zjadacz chleba w hodowli jedwabników.

Gdyby zaś orientował się jednak jak naprawdę stoją sprawy i mimo to chciał angażować swego boksera do tej walki, okazałby się bezwzględnym menagerem, jednym z tych ludzi, którzy dla jednorazowego dużego zarobku potrafią pchać swoich pięściarzy w beznadziejne, tragiczne w skutkach mecze.

Manager to połowa boksera. I w U. S. A. i na całym świecie. Można przeciętnego zupełnie boksera doprowadzić bardzo daleko, można też nieobliczalnymi posunięciami złamać największy talent. Możnaby to wykazać na tysiącach przykładów, często tak wstrząsających, że nie dających się po prostu do cytowania w rubrykach sportowych...

O PUCHAR SR.-EUROPEJSKI

walczą tenisiści Polski i Jugosławii

Na reprezentacyjnych kortach Legii w Warszawie ujrzymy w piątek po raz pierwszy tenisistów jugosłowiańskich, którzy stoczą trzydniowy bój z naszymi czołowymi rakietami o puchar środkowo europejski.

O tenisie jugosłowiańskim słychać ostatnio bardzo wiele w sensie dodatnim. Już w roku ubiegłym Jugosłowianie coraz bardziej wysuwali się na czoło tenisu europejskiego, a w roku bieżącym czwórka: Puncec, Pailada, Kukuljevic i Mitic święciła wielkie triumfy w grach o puchar Davisa, dochodząc do finału strefy europejskiej, gdzie ulegli po zaciętej walce Niemcom.

Najwybitniejszym graczem Jugosławii jest Puncec, który przed 10-ciu dniami rozgromił w Berlinie Henkla i uchodzi obecnie za czołową rakietę Europy. Puncec niestety do Warszawy nie przyjeżdża. Nie znaczy to jednak, że Jugosłowianie przez to stracili na atrakcyjności.

Siła tenisu jugosłowiańskiego opiera się właśnie na dużej ilości dobrych graczy. Pallada, Kukuljevic i Mitic należą do pierwszej klasy europejskiej i walka z nimi nie będzie łatwa. Jugosłowianie są też bardzo mocni w grach podwójnych.

Czy Polacy stoją wobec tego na straconej pozycji? Gdyby grał Puncec, uważalibyśmy szanse Polski za stracone. Obecnie jednak sytuacja przedstawia się dla nas korzystniej.

W singlu prawdopodobnie grać będą: Tłoczyński z Kukuljevicem, Baworowski z Palladą, Hebda z Miticem i Spychała z Radowanovicem. W pełnej formie tenisistów polskich wszystkie single są do wygrania. Ostatni turniej w Sopotach zmusza nas jednak do bacznej uwagi na formę Hebdy i Spychały.

Tłoczyński i Baworowski stają przed bardzo trudnym zadaniem, zwycięstwa ich podreperowałyby nieco reputację naszych graczy którzy w tym roku nie odnieśli żadnego poważniejszego sukcesu.

W grze podwójnej sytuacja jest jeszcze trudniejsza. Nasza pierwsza para Tłoczyński — Baworowski natrafi prawdopodobnie na parę Kukuljevic — Mitic, która jest bardzo silna, ale do pokonania. Para Hebda — Spychała względnie Hebda — Wittman może pokonać drugą parę jugosłowiańską, jeśli oczywiście poprawią swoją formę.

W każdym razie mecz tenisowy Polska — Jugosławia będzie widowiskiem sportowym lepszego gatunku. Gdyby drużynie polskiej udało się wygrać (czego im wszyscy życzymy), moglibyśmy marzyć o zajęciu pierwszego miejsca w walkach o puchar śr.-europejski. Do rozegrania pozostaje bowiem mecz z Czechosłowacją za dwa tygodnie w Pradze.

Czesi prawdopodobnie startować będą bez Hechta i Menzla i wówczas szanse nasze byłyby dość duże.

Wyraźna przewaga Niemek

w meczu lekkoatletycznym z Polską

W niedzielę dnia 14 b. m. odbędzie się w Bydgoszczy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska — Niemcy. Nie będzie to jednak spotkanie w wielkim stylu, gdyż silnej i wyrównanej drużynie niemieckiej przeciwstawimy... jedną zawodniczkę. Polska lekkoatletyka kobieca oddawna opiera się właściwie na trzech paniach —dziś liczba ta... stopniała do dwóch.

Niemki nie będą miały z naszymi przedstawicielkami wiele roboty. Otoczenie Walasiewiczówny to właściwie ramy, by się całość nie rozpadła. Nawet Wajsówna, która ostatecznie zgodziła się walczyć nie jest w pełnej formie i nie wiadomo wcale czy zdoła zająć nawet drugie miejsce. Może uda się to Flakowiczównie.

Oto składy obu drużyn — w nawiasie erzultaty uzyskane na mistrzostwach krajowych. 100 m. — Krauss (12,2), Albus (12,4) — Walasiewiczówna, Książkiewiczówna (12,7); 200 m. — Kraus (24,7) Voigt (?) — Walasiewiczówna, Kałużowa (26,9). 80 m. przez płotki — Gelius (11,6), Dampe (12), — Romanowska (13,2), Felska (13,3). Skok w zwyż — Ratjen (160), Friedrich (157) — Wiśniewska (143), Felska (133). Skok w dal Mauermayer (553), Praets — (568), Walasiewiczówna, Słomczewska (532); dysk Mauermayer (48,72), Sommer (41,45) — Wajsówna (możliwości obecne nieznane) Cejzikowa 35,87. Oszczep: Gelius (44,20), Matthes (42,53) — Balcerkiewiczówna (35,80), Walasiewiczówna (36,30).

Na usprawiedliwienie mają lekkoatletki nasze tylko to,, że ta gałąź sportu kobiecego usycha na całym świecie. Na całym świecie z wyjątkiem ...właśnie Niemiec, czy wobec tego urządzenie meczu Polska—Niemcy nie jest bezzasadne? Nasze panie może się i czego nauczą, ale tu nie o naukę idzie

Włosi o meczu w Wenecji

Wysokie zwycięstwo bokserów włoskich nad drużyną polską nie znalazło żywego echa w prasie włoskiej.

Jedynie „Il Gazettino" zamieściła obszerne sprawozdanie ze spotkania p.t. „Pięściarze włoscy pomścili klęskę z Warszawy, bijąc Polaków 12:4.

„Il Gazettino" podkreśla, że skład Polski był pierwszorzędny (?). Bokserzy polscy wykazali, że są znakomitymi pięściarzami zarówno pod względem techniki, jak i kondycji fizycznej. Przechodząc do opisu walk, dziennik pisze m.in.:

JASIŃSKI w wadze muszej mimo, że wyraźnie słabszy od Nardechii wykazał podziwu godną ambicję w walce i znakomitą pracę nóg. Również warto podkreślić jego doskonałe i precyzyjne uniki.

O CZORTKU „Il Gazeino" pitsze, że przeważał wyraźnie i wygrał zdecydowanie, choć niezbyt wysoko.

KOWALSKI ustępował wyraźnie Peize, jednakowoż decyzja sędziego, który przerwał walkę w pierwszej rundzie, uważana jest przez dziennik za zbyt pochopną.

O KOLCZYŃSKIM pisze dziennik, że ma on zabójczy cios, którego siłę zresztą wypróbowano w St. Zjedn., gdzie był z drużyną Europy, dobrze wchodzi w zwarcie i doskonale umie poprowadzić walkę.

SZUŁCZYŃSKI, debiutant polskiej ósemki, w wadze średniej, był słabszy fizycznie od swego przeciwnika Ferrario, jednak w miarę walki zaczął się „rozkręcać". Była to zresztą charakterystyczna cecha wszystkich pięściarzy polskich.

SZYMURA, zdaniem dziennika, był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem Mussiny. Pismo uważa go za najlepszego z Polaków. Szymura dysponuje bogatym repertuarem technicznym i niebezpiecznym ciosem. Jego technika stawia go na równi z bokserami zawodowymi.

O PIŁACIE pismo pisze tylko, że po pierwszym [illegible] „poszedł na deski" i od tego czasu był [illegible] zamroczony.

Dr. Csik startuje w Bielsku

na międzynarodowych zawodach pływackich

Powtórzeniem pływackich mistrzostw Polski będą zawody w dniach 14 i 15 sierpnia w Bielsku. Ujrzymy na starcie najlepszych zawodników polskich i najlepsze nasze zawodniczki.

Okrasą zawodów będzie udział czołowych zawodników węgierskich, którzy do Bielska [illegible] wprost z Londynu, gdzie [illegible] udział w mistrzostwach Europy.

Z Polaków startują: JĘDRYSEK, HEINDRICH, KUMANT i MAERZ, następnie wicemistrzowie i czołowi pływacy.

Udział zawodników węgierskich pozwala przypuszczać, że i konkurencje męskie stać będą na wysokim poziomie. Szczególnie żywe zainteresowanie budzi start byłego mistrza Europy DR. CSIKA, który choć w Londynie nie odegrał spodziewanej roli, reprezentuje jednak wysoką klasę i będzie znakomitym przeciwnikiem dla naszego młodziutkiego mistrza, Jędryska.

Węgrzy rozegrają również mecz waterpolowy jako reprezentacja Budapesztu z repr. Katowic.

W sumie zawody w Bielsku zapowiadają się niezwykle atrakcyjnie i napewna zgromadza tłumy.



Wielki mecz na stadionie w Berlinie

Starcie lekkoatletów Stanów Zjednoczonych z Niemcami przekreśli wiele dotychczasowych rekordów

Po raz pierwszy w dziejach lekkiej atletyki światowej zawita do Europy oficjalna reprezentacja USA na mecz z Niemcami. Poziom lekkiej atletyki amerykańskiej jest jeszcze wciąż nieosiągalny dla starego kontynentu.

URODZAJ NA FENOMENY

Finlandia ma wspaniałych biegaczy Niemcy doskonałych zawodników w konkurencjach technicznych, Szwecja, Węgry i Estonia mają świetnych zawodników, ogólny poziom w Europie podniósł się znacznie, ale nikt nie może dorównać Stanom Zjednoczonym, których zawodnicy na każdej Olimpiadzie zagarniają prawie wszystkie pierwsze miejsca. O sile lekkiej atletyki amerykańskiej można też się przekonać, nie tyl ko z relacji nadchodzących z drugiej strony Atlantyku, ale również z nieoficjalnych dorocznych występów Yankesów w Europie.

Stadiony Sztokholmu, Kopenhagi, Oslo, Paryża czy Londynu podziwiają wciąż wspaniałe wyczyny Amerykan, którzy co roku przywożą nowych fenomenów, nowych rekordzistów.

DLACZEGO Z NIEMCAMI

Mecze międzypaństwowe mają jednak w sobie specjalny posmak emocji i dlatego nie wątpimy, iż olbrzymi stadion olimpijski w Berlinie będzie w nadchodzącą niedzielę i poniedziałek wypełniony po brzegi. Dziwnym może się wydać fakt, iż Ameryka jako pierwszego swego oficjalnego przeciwnika wybrała akurat Niemców z chwilą kiedy stosunki np. ze Szwecją lub Finlandią są bardziej przyjazne. Ale nie wnikajmy teraz w te sprawy, nie mające zresztą nic wspólnego z prawdziwym sportem.

Mecz Niemcy — USA będzie wydarzeniem sezonu pierwszej jakości. Oba państwa przygotowują się do tego spotkania epokowego od dłuższego czasu, zdając sobie sprawę z doniosłości wyniku. Zarówno Ameryka jak i Niemcy ustaliły już ostateczne skła dy i reprezentantom pozostaje tylko szlifować formę, aby osiągnąć jej szczyt właśnie na tym wielkim meczu.

WALKA BĘDZIE ZACIEKŁA

Mimo, iż Ameryka uchodzi za pewnego faworyta tego spotkania, musimy jednak podkreślić, iż zadanie Yankesów nie będzie zbyt łatwe. Niemcy bowiem mają przewagę w konkurencjach technicznych (prócz tyczki i skoku wzwyż) co niejako wyrównuje przewagę Ameryki w biegach. O zwycięstwie zadecyduje więc nie tylko pierwsze miejsce ale może i trzecie.

Analizując poszczególne konkurencje dajemy zwycięstwo USA w sprintach. Na 400 i 800 mtr. Amerykanie będą mieli bardzo groźnych przeciwników w Harbigu i Linhofie. 1500 metrów stanie się zapewne łupem Ventzkego, ale długie dystanse są znów kwestią otwartą. Biegi przez płotki jak i sztafety powinni wygrać Amerykanie, chociaż niespodzianka w sztafecie 4 razy 400 nie jest niewykluczona. Skoki dają przewagę Ameryce. Tyczka i wzwyż jest ich domeną w dal są nieco lepsi, w trójskoku są równi. W rzutach natomiast typujemy Niemców. Młot i oszczep wygrają na pewno, w dysku są oni równi gościom, a w kuli ciekawy będzie pojedynek Voelkego z Ryanem.

JAK WYMASZERUJĄ?

Składy obu drużyn wyglądają następująco (na pierwszym miejscu Amerykanie): 100 mtr.: Johson, Green, Kersch, Hornberger. 200 mtr.: Woler, Perrin, Hornberger i Scheuring. 400 mtr.: Mallot, Herbert, Harbig, Linhoff. 800 mtr.: Borch, Matou, Harbig, Eichberger. 1500 mtr.: Ventzke Rideoul, Melhose, Schaumburg. 3 klm. z przeszkodami: Mc Kluscy, Glaw, Kaindl, Heyn. 5 klm.: Rice, Mehl, Syring, Eitel. 10 klm.: Penutti, Boughyn, Berg, Schonrock. 110 pł.: Wollcott, Tolmich, Kumpmann, Wegner. 400 m. pł.: Patterson, Borica, Glaw, Helling. Kula: Ryan, Watson, Voelke, Lampert. Dysk: Zagr, Levy, Lampert, Schroder. Oszczep: Todt, Soper, Stöck, Gerdes. Młot: Ryan, Folkarthny, Blask, Hein. W zwyż: Cruter, Walker, Weinkötz, Martens. W dal: Lacefield, Rutting, Long, Leichum. Tyczka: Varoff, Warmerdam, Haunzwinkel, Hartman. Trójskok: Neil, Kint, Wöllner, Kontratschek.

(er.).

Janusz Kusociński

znów pożegnał sie z bieżnią

Wszyscy pamiętamy doskonale owe sławne czasy, gdy na firmamencie polskiej lekkiej atletyki błyszczało oślepiającym blaskiem nazwisko Janusza Kusocińskiego. Wszyscy równie dobrze przypominamy sobie ów pamiętny dzień, gdy na stadionie Wojska Polskiego roku Pańskiego 1934 Kusociński opuszczał bieżnię jako inwalida.

Z utęsknieniem czekaliśmy na powrót p. Janusza. Czekaliśmy i wreszcie po 4-ch latach stanął znów w charakterystycznej pozycji na bieżni. Rozegrał wspaniały bieg ze swym następcą, Józefem Noji i, po morderczej walce, stanął u mety jako drugi.

Nikt jednak nie stawiał wtedy p. Janusza na drugim miejscu. Wszyscy, od wodzów sportu polskiego począwszy a kończąc na szaraczku z galerii cieszyli się, że wreszcie wrócił dawno oczekiwany „Kusy".

Zbliżał się mecz z Norwegią i w obliczeniach ustalono, że dwa pierwsze miejsca na 5 km. zajmą Noji i Kusociński. Ten ostatni na kilka dni przed meczem wyjechał do Finlandii i miał oczekiwać w Oslo na przyjazd reprezentacji.

Oznaczonego dnia zjawił się na dworcu. Głowa opuszczona, twarz ziemista, koło ust bolesny grymas. Cóż się stało, na Boga? Jak to, na chwilę przed meczem p. Janusz ponury, przygnębiony? Jakżeż to? Pytania sypią się bez przerwy. I okazuje się, że p. Janusz znów musi zrezygnować z walki. Przypląłało się jakieś licho, jakieś według lekarzy zapalenie ucha środkowego. I trzeba natychmiast dokonać operacji. Czyż można wtedy biegać? Czyż można walczyć?

Powiedzą jedni — pech. Powiedzą drudzy — fatum. Wszyscy będą mieli rację... Piękny gmach, budowany z macierzyńską troskliwością przez pana Janusza znów runął.

Ale my wszyscy, którzy znamy pana Janusza wierzymy głęboko, że nie ugnie się i tym razem. Zwalczy chorobę, jak zwalczył inne przeszkody i po jakimś czasie ujrzymy go znów na bieżni. Ale wtedy drżyjcie rywale... Oby jak najprędzej...

(Miecz. Gór.)

Niemiec Schröder

nie był obiektywnym sędzią

Jak wiadomo sędzią głównym meczu bokserskiego Polska — Włochy był znany w Wenecji był znany w Polsce, NIEMIEC SCHROEDER. Niemiec cieszy się opinią dobrego sędziego ringowego, okazuje się jednak, że obiektywizm tak bardzo konieczny w spotkaniach bokserskich, tym razem nie był honorowany przez pana Schroedera, który na wspomnianym meczu był głównym sędzią.

Najlepiej ilustruje to kilka „kwiatków" z meczu. Oto przykłady, jak sędziowali poszczególni sędziowie.

W walce CZORTEK — CORTONESI polski sędzia p. Suszczyński dał wynik ogólny 60:57, włoski sędzia dr. Maino — 60:60, a pan Schroeder — 58:57. Ostatnią rundę punktował Schroeder 20:18 na korzyść Włocha, mimo, że w tej właśnie rundzie Polak miał ogromną przewagę. To się nazywa... bezstronność.

W walce SERGO — SOBKOWIAK zarówno Polak, jak i Włoch punktowali 59:58 na korzyść Sergo, ale p. Schroeder wolał dać 60:56.

I dalej. W walce NARDECCHIA — JASIŃSKI Polak dał 60:56, Włoch 60:58 na korzyść Nardecchi, a p. Schroeder 60.54. Jak galopować to galopować — pomyślał zapewne „obiektywny" sędzia p. Schroeder.

A w spotkaniu MUSINA — SZYMURA, Polak dał 60:57 na korzyść Musiny, Polak dał 60:57 na korzyść Szymury, a p. Schroeder oczywiście 60:57 na korzyść... MUSINY.

Daje się więc zauważyć złośliwość p. Schroedera, który nawet w wypadkach niewątpliwych zwycięstw Polaków — był bardzo... ostrożny. Nawet Kolczyńskiemu dał tylko punkt przewagi...

Pana Schroedera powinniśmy dobrze zapamiętać...

Zakończenie Marszu Szlakiem Kadrówki

KIELCE. W poniedziałek został zakończony doroczny Marsz Szlakiem Kadrówki.

Klasyfikacja w poszczególnych klasach jest następująca:

W klasie patroli wojskowych tytuł mistrza zdobył P.P. ze Skierniewic, uzyskując łączny czas za 3 etapy 2:43:44.

Wszystkie patrole, które w liczbie 16 w klasie wojskowej wystartowały z Oleandrów, ukończyły marsz.

Wyniki w grupie p.w. (przedpoborowych):

1) Z.S. Ostrowiec 2:33:54; 2) Z.S. Janowa Dolina 2:37:16.

W klasie p.w. (popoborowych):

1) Z.S. Janowa Dolina 2:39:08, 2) Z.S. Polski Monopol Spiryt. Łódź 2:55:24.

JOHN D. WOODLEY

TAJEMNICA „SZAREGO WILKA"

Opowieść z życia zawodowych piłkarzy angielskich

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Niespodziewane ostrzeżenie

GDY SERCE NIE SŁUCHA

Dick Graham, środkowy napastnik „Bangley Town" w miasteczku Bangley, wyszedł z szatni klubowej i stanął jak gdyby w oczekiwaniu kogoś.

— Dzień dobry, mister Graham! — rozległ się naraz dziewczęcy głos za nim.

Obejrzał się. Czarnowłosa Enid Moore uśmiechnęła się doń słodko.

— Dzień dobry! — odparł obojętnie Dick.

Nie lubił uwodzicielskiej Enid. Wiedział doskonale, że dziewczyna „leci" na niego, ale ani myślał dać się złapać w sidła. Ojciec Enid był właścicielem jednej z większych fabryk w Bangley, lecz od dawna już krążyły wieści w miasteczku, że stoi on na skraju bankructwa.

Mimo to zarówno stary Moore jak i jego córka wiedli nadal wystawny tryb życia. Już to samo wzbudzało niechęć w Dicku, sportowcu w każdym calu, przyzwyczajonemu do uczciwego stawiania sprawy. Jego piękne, niebieskie oczy ufnie patrzyły w świat, jego wyniosłe czoło i smukła postać przywodziły na myśl szlachetność i prostotę.

— Słyszałam, że podobno otrzymał pan bardzo korzystną ofertę od pewnego stołecznego klubu — zagadnęła go znów dziewczyna.

Dick zmarszczył brwi. Nie wiedział, że nowina ta przedostała się już do wiadomości publicznej.

— To prawda! — odparł z niechęcią. — Ale jest mi w Bangley bardzo dobrze i nie mam najmniejszego zamiaru opuszczać „Bangley Town".

Enid Moore westchnęła z ulgą.

— Jak to dobrze — rzekła. — Wcale pan nie wie, jak bardzo mię to cieszy.

— Dziękuję za miłe słowa! — głos młodego człowieka był najzupełniej obojętny.

Cień przemknął po twarzy dziewczyny, ale po chwili znów uśmiechnęła się słodko.

— Przypomniałam sobie coś. Czy nie widział pan jeszcze ostatniego filmu w „Pavilionie"?

— Nie! — brzmiała krótka odpowiedź.

— Ja również nie. I z wielką przyjemnością obejrzałabym go — choćby dziś wieczór.

Dick powstrzymał uśmiech. Cel Enid był zupełnie niedwuznaczny. Ale on już wybierał się na ten film z kimś innym.

Ów „ktoś inny" w tej właśnie chwili wynurzył się z za zakrętu ulicy. Była to śliczna dziewczyna— kształtna, wysoka, o jasnoblond włosach i dużych błękitnych oczach. Joan Midford była córką jednego z najbogatszych ludzi w miasteczku i może nie bardzo wypadało, aby spotykała się z ubogim piłkarzem, ale ani Dick ani Joan nie dbali o to. Dick Graham kochał Joan Midford, a Joan Midford kochała Dicka Grahama. Cóż mogła ich wobec tego reszta obchodzić?

Na widok zbliżającej się dziewczyny w oczach Dicka zapaliły się wesołe ogniki. Mruknąwszy pod nosem coś w rodzaju przeprosin, opuścił niezwłocznie Enid Moore i podszedł do nadchodzącej.

— Spóźniłaś się — rzekł z lekkim wyrzutem.

— Tata zabrał samochód — wyjaśniła Joan — Musiałam więc przyjechać autobusem i oczywiście — zawsze tak jest, gdy się człowiek spieszy — czekałam na przystanku dziesięć minut.

— No dobrze — uśmiechnął się Dick. — Grunt, że jesteś tu przy mnie!

Obejrzał się ukradkowo, a nie widząc nikogo w pobliżu, nachylił się i pocałował Joan mocno w usta.

PIERWSZA GROŹBA

Dick zapomniał zupełnie o Enid, ale Enid nie zapomniała o Dicku. Z pewnością nie byłby taki beztroski, gdyby zobaczył w tej chwili jej twarz. Była ona wykrzywiona grymasem zazdrości, a w czarnych oczach dziewczyny wyczytać można było straszliwą nienawiść.

Zakochany młodzieniec nie miał wszakże o tym zielonego pojęcia. Ujął Joan pod rękę i skierował się ku wyjściu. Nagle jasnowłosa piękność zatrzymała się.

— Twoja marynarka — przypomniała mu.

— Ale osioł ze mnie! — zawołał Dick — zostawiłem marynarkę w garderobie. Poczekaj chwilkę, dziecino!

Skoczył w stronę budynku i po chwili pojawił się z marynarką na ramieniu.

— Chodźmy szybciej. Pojedziemy tramwajem. Seans w „Pavilionie" zaczyna się za dziesięć minut.

Młoda para pobiegła do przystanku i zdążyła w samą porę, gdy tramwaj dopiero co ruszył. Usiedli zdyszani. Dick położył marynarkę na kolanach i sięgnął do kieszeni, by wydobyć torebkę. Nagle...

Ręka jego natrafiła na złożoną kartkę papieru. Rozwinął ją i szybko przebiegł oczyma.

— Co u licha! — wybuchnął.

Joan spojrzała wpierw na Dicka, później na kartkę. Nachyliła się i przeczytała poprzez jego ramię. Kartka pisana była pismem maszynowym.

„Bangley Town" musi jutro przegrać mecz z „Duttonem" — brzmiał tekst. — Jeżeli przyczynisz się do tej przegranej, dostaniesz pięćdziesiąt funtów. W przeciwnym razie skończona twoja kariera piłkarska. Już w najbliższą sobotę nie będziesz zdolny do gry. Bądź mądry i spełnij polecenie!".

Biały kieł.

Pod tekstem widniała głowa doga, wyciśnięta widocznie stemplem.

(Dalszy ciąg w następnym numerze).

Przed decydującą batalią

o awans do krakowskiej Ligi okręgowej

Rozgrywki kwalifikacyjne o awans do krakowskiej Ligi okręgowej znajdują się już na „półmetku".

Zawody cieszą się wielkim zainteresowaniem i każdorazowo gromadzą liczne rzesze widzów, przy czym stwierdzić należy, że poziom zawodów kwalifikacyjnych jest zadawalniająca, a kilka drużyn jak: *Dąbski, Mościce i Kabel* wykazują bardzo dobrą formę.

Faworytem rozgrywek jest Dąbski, chociaż w tabeli znajduje się chwilowo na drugiej pozycji po Mościcach.

Prócz meczu Dąbski-Kabel 2:1 który rozegrany został ubiegłej niedzieli w Krakowie — na *prowincji odbyły się jeszcze dwa spotkania*, których przebieg i wyniki były następujące:

Mościce-Sandecja 5:1 (2:1)

Zawody powyższe rozegrane w Mościcach przyniosły zasłużone zwycięstwo drużynie gospodarzy, po bardzo interesującej grze. Do przerwy gra była naogół równorzędna dopiero po zmianie pól zaznaczyła się znaczna przewaga doskonole przygotowanego zespołu Mościc, przez swego trenera b. znakomitego zawodnika Cracovi, wielokrotnego reprezentanta Polski.

Zawody prowadził dobrze p. Sławikowski z Krakowa.

W.K.S. - Azotania 2:2 (0:2)

Gospodarze (Azotania) grali do przerwy bardzo dobrze, zdobywając bramki ze strzałów Czopko i Kurnika. Po zmianie pól W. K. S. był zespołem bezwzględnie lepszym i przy większym szczęściu mógł uzyskać zwycięstwo. Strzelcem dla gości był Nowak.

Sędziował dobrze p. Seichter z Krakowa. Widzów 1,000

Tabela

Po ostatnich spotkaniach o wejście do krakowskiej Ligi okręgowej *tabela rozgrywek ukształtowała się następująco:*

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Mościce	4	7	12:5
2) Dąbski	4	6	11:5
3) W.K.S. Kie.	4	3	8:9
4) Kabel	3	2	5:7
5) Azotania Jaw.	4	2	5:10
6) Sandecja	3	2	6.11

W tabeli prowadzi więc drużyna Mościc przed Dąbskim.

Już dzisiaj przewidzieć można że jedna z tych dwu drużyn zdobędzie awans do Ligi okręgowej, chociaż teorotycznie i reszta drużyn ma szanse, lecz tylko teoretycznie. Teraz trudno już będzie nadrobić utracony teren.

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną dalsze trzy spotkania: *Dąbski—Mościce w Krakowie, Sandecja—Azotonia w N. Sączu oraz Kabel—WKS. (Kielce) w Krakowie.*

Na pierwszy plan wybija się spotkanie Dąbskiego z Mościcami, którego wynik może mieć decydujący wpływ na zdobycie mistrzostwa klasy A. i awansu do krakowskiej Ligi okręgowej.

* * *

Fablok i Chełmek prtestują!

W związku z podziałem klubów, biorących udział w mistrzostwach Ligi okręgowej na dwie grupy, a to na skutek przyłączenia Bielska do KOZPN. chrzanowski Fablok i Zw. Strzelecki z Chełmka znalazły się w grupie bielskiej.

Od powyższego zarządzenia W.G. i D. KOZPN. wniosły onegdaj odwołanie Fablok i Chełmek, domagają się wścielenia napowrót do grupy krakowsko-tarnowskiej.

Zjazd Sokolstwa Polskiego

w Częstochowie

Zarząd Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Krakowie zawiadamia, że w dniach 14 i 15 sierpnia br. odbędzie się zlot Sokolstwa Polskiego w Częstochowie.

W dniu 15 sierpnia w godzinach rannych odbędzie się oddanie Hołdu Matce Boskiej, Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze, przez Sokolstwo Polskie.

Celem zamanifestowania uczuć, jakie Sokolstwo Polskie żywi dla Królowej Korony Polskiej, Zarząd wzywa swych członków do jak najliczniejszego wzięcia udziału w Zlocie.

Zgłoszenia- przyjmuje codziennie do piątku 12 sierpnia b. r. (włącznie) od godz. 18—20 Kancelaria Sokoła.

* * *

Kursa pływackie Ośrodka W. F.

Ośrodek Wychowania Fizycznego organizuje z dniem 16 b.m. propagandowy kurs pływacki na pływalni w Łobzowie dla młodzieży od lat 10—16.

Lekcje pływania odbywać się będą w dnie pogodne codziennie od godz. 17-18. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria Okr. Ośrodka W. F. ul. Zwierzyniecka 26 lub kasa pływalni.

Nauka pływania - bezpłatnnie.

Cracovia walczy z katowickim Dębem

o wejście do Ligi waterpolowej

W piątek o godz. 17.30 odbędzie się w pływalni w Łobzowie mecz w piłkę wodną, który ściągnie nietylko sportowy Kraków, ale również sympatyków drużyny którzy przyjadą dopingować świat ulubieńców.

Mecz zapowiada się ciekawie, gdyż jest to jedna z najładniejszych rozrywek sezonu a zarazem pierwszy mecz w piłkę wodną, jaki oglądać będzie Kraków.

Tak gościom jak i gospodarzom zależy bardzo na wygranej, gdyż obie drużyny pragną wejść w szeregi Ligi, to też dadzą ze siebie wszystko, aby przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

K. S. „Dąb" po solidnym treningu, walczyć będzie w najsilniejszym składzie z reprezentacyjnemi graczami śląskimi, zaś K.S. „Cracovia" po odmłodzeniu swej drużyny i solidnym przygotowaniu wzmocniona została reprezentacyjnym graczem dawnego mistrza Polski E.K.E-u Scholzem, który poprowadzi gospodarzy do zwycięstwa.

Przepiękna ta impreza ściągnie niebawem tłumy sportowej publiczności Krakowa tem bardziej że ze względów propagandowych, ceny biletów są bardzo niskie.

Próby P.O.S.

Okr. Ośr. W. F. organizuje próby o P. O. S. od dnia 8 b. m.
Panie - wtork i czwartki od godz. 18—19.
Panowie - środy i piątki od godz. 18—19
Próby przeprowadzają instruktorzy Ośrodka W.F. - bezpłatnie.

* * *

K. S. „ŁAGIEWIANKA"

obchodzi jubileusz 10-lecia istnienia

W nadchodzącą niedzielę obchodził będzie Klub Sport. Łagiewianka w Łagiewnikach k. Krakowa jubileusz 10-lecia istnienia Klubu.

W związku z tym odbędzie się szereg uroczystości, których program przedstawia się następująco.

Godzina 8.15 Zbiórka na sali gimnastycznej w Łagiewnikach.

Godzina 9 Msza św. w klasztorze Józefów w Łagiewnikach.

Godzina 10.15 Akademia i uroczyste wbijanie gwoździ do tarczy pamiątkowej.

Godzina 15 zawody piłkarskie juniorów.

Godzina 16.15 zawody sportowe pomiędzy drużyną Jubilata a K.S. KPW. „Olsza".

Godzina 19 Zabawa całonocna.

Protektorat nad uroczystościami objął dyrektor Fabryki Armatur w Łagiewnikach p. Inż. L. G. Rimer.

Do licznych gratulacji, jakie otrzyma Klub Sportowy „Łagiewianka" przyłącza się i nasza redakcja. życząc serdecznie Jubilantom dalszego pomyślnego rozwoju i produktywnej pracy na niwie wychowania fizycznego dla dobra sportu polskiego.

Cracovia przygotowuje niespodziankę na nadchodzący sezon pięściarski

Jak już w swoim czasie donosiliśmy Cracovia zorganizowała sekcję pięściarską.

Ostatnio pięściarze Cracovi intenzywnie trenują, przy czym bia ło-czerwoni pozyskali kilku doskonałych zawodników.

W najbliższym czasie treningi pięściarzy Cracovii obejmie jeden z najlepszych trenerów krajowych.

Już w nadchodzących mistrzostwach drużynowych pięściarze Cracovii wezmą udział.

Najprawdopodobniej końcem bieżącego miesiąca rozegra Cracovia pierwsze towarzyskie zawody pięściarskie.

NASTĘPNY NUMER „SPORTOWCA KRAKOWSKIEGO" UKAŻE SIĘ W PONIEDZIAŁEK RANO

Dąbski — Mościce

Sensacyjny mecz o wejście do Ligi okręgowej

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie *na boisku MAKKABI* sensacyjny mecz o wejście do Ligi okręgowej pomiędzy prowadzącymi w tabeli rozgrywek drużynami, Dąbskim i Mościcami.

Wynik tego meczu może zadecydować o zdobyciu awansu do Ligi okręgowej, to też zawody powyższe wywołały w Krakowie olbrzymie zainteresowanie i zgromadzą niewątpliwie tysięczne rze sze widzów.

Obie drużyny doceniając ważność spotkania wystąpią w swych najsilniejszych składach.

Początek o godz. 10.15 rano.

Ze względu na spodziewany na tłok, kasy czynne będą już na pół godziny przed rozpoczęciem zawodów.

Redakcja i administracja: Kraków, Krowoderska 49, tel. 171-48. Ceny ogłoszeń: cała strona 1000 zł, 1/2 str 500 zł, 1/4 str. 300 zł.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny Nikodem Andrzej Mesz. Drukarnia „Secesja" Kraków, ul. Kopernika 32.